Nr. 33. Kraków, Czwartek 16 Listopada 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Akt do teki p. Madeyskiego.

Wracamy jeszcze do sprawy mianowania ministrów Polaków. Czytelnicy nasi rozumieją doskonale, że tylko ze względu na dobro kraju przestrzegaliśmy przed dwoma tygodniami, ażeby wielu Polaków nie weszło do gabinetu. Położenie przyszłego ministeryum zdawało nam się bardzo trudne, a i dziś nie da się przewidzieć, czy ten gabinet będzie długotrwałym. Chodziło nam zresztą o to, żeby nietylko w łonie gabinetu, ale przedewszystkiem w łonie klubu polskiego uwydatniały się te siły i zdolności parlamentarne, które w państwie i za granicą zdobyły dla tego klubu, jako polskiego, wielkie poszanowanie. Zresztą tylko wielkie siły w Kole polskiem, od ministerstwa i od reszty klubów parlamentarnych potrafią uzyskać konieczne dla kraju koncesye.

Ta rola zmienia się na niekorzyść, kiedy te siły z klubu przenoszą się do gabinetu, a siły klubu zużywają się na to, by stanowisko polskich członków gabinetu podtrzymać. Chodziło nam zresztą jeszcze i o to, aby wstąpienie kilku Polaków do gabinetu, w którym zasiadają tylko Niemcy, przeważnie należący do dawnej lewicy, nie nadało nowemu gabinetowi polsko-niemieckiego charakteru. Gdyby taki gabinet upadł wkrótce, albo u innych narodowości słowiańskich w państwie nietylko nie cieszył się sympatyami, ale napotykał na rażące przeciwieństwa, natenczas nie chcielibyśmy, aby wszystko, co ten gabinet po sobie w pamięci zostawi, spadło na odpowiedzialność Polaków.

My Polacy jesteśmy bądź co bądź Słowianami, a chociaż niejedno nas dotkliwie dotyka, co wśród prądów i dążeń świata słowiańskiego spotykamy, jednakowoż pragniemy równouprawnienia i indywidualnego historycznego rozwoju dla wszystkich plemion słowiańskich, a gdyby nawet w sojuszu z Niemcami spotykać nas miały jak największe korzyści, dla jednodniowych zysków i oportunizmu zasad naszych wytycznej polityki w Austryi nie zaprzedamy. Wejście klubu Hohenwarta w całości w skład większości parlamentarnej i jego reprezentantów w skład gabinetu koalicyjnego, ratuje nasze stanowisko, salwuje stanowisko ministrów Polaków. Do klubu Hohenwarta należą bowiem Słoweńcy i klub ten opiera się na zasadach autonomii i równouprawnienia narodowości.

W takich warunkach Polacy mogą należeć do gabinetu, do pewnego stopnia powinni do niego należeć, bo skoro każdy ze sprzymierzonych klubów deleguje swych członków do gabinetu, więc i Koło polskie uczynić to musiało. Poczytujemy jednak za rzecz bardzo szczęśliwą, iż należy do gabinetu tylko dwóch, a nie trzech Polaków, jak tego chciały pierwotnie pewne czynniki.

W każdym razie cieszymy się, że w gabinecie jako minister fachowy na czele wielkiej dykasteryi stoi człowiek tak zdolny i wymowny, jak p. Madeyski. Ministerstwo wyznań i oświecenia zarówno dla lewicy, jak i dla prawicy jest najdelikatniejszym i najdrażliwszym politycznym posterunkiem. Widocznie w sferach parlamentarnych mają wielkie pojęcie o zmyśle politycznym Polaków, skoro w każdym razie zastrzeżono, aby nikt inny tylko Polak ten posterunek objął. Na p. Madeyskiego będą oczy podwójnie zwrócone; raz jako na p. Madeyskiego ministra; drugi raz, jako na Polaka ministra. Kiedy ludzie patrzą na czynności innych ministrów, tu patrzą na nich tylko jako na osoby pp. Bacquehema, Schönborna, Plenera. Kiedy będą patrzeć na p. Madeyskiego, będą go przedewszystkiem oceniać jako Polaka u steru władzy. Niechaj będzie dobrą dla niego wróżbą, że wyszedł z łona tej *Almae Matris Jagellonicae*, która dała niedawno państwu najlepszego ministra skarbu. To niezawodnie dziś p. Madeyskiemu ułatwi sytuacyę i budzi już dla niego pewien respekt w nieprzychylnej za granicą opinii publicznej tak, że nie napotka tyle uprzedzeń i niedowierzania, ironii i przycinków, z jakiemi miał do walczenia na początku p. Dunajewski. Życzymy p. Madeyskiemu, aby utrzymał się długo przy władzy i pozostawił po sobie równie jak tamten chwalebne wspomnienie. Bądź co bądź, kiedy Polak, stojący na tak wysokiem stanowisku jak u steru rządu, odznaczy się, zjedna uznanie dla swych prac i reform, część chluby i zasługi spada nietylko na jego osobę, ale na kraj i społeczeństwo, które go wydało.

W tem właśnie leży ten dziwny i harmonijny związek między narodem a każdą jego jednostką, odznaczającą się w wyższem działaniu na widowni światowej. Zagranica sądzi tę jednostkę, nietylko jako jednę osobę, ale i jako Polaka, ale zato, jeśli ten Polak się odznaczy, chluba spada na społeczeństwo, które wyższych ludzi z siebie wydaje. Pod tym względem bardzo wiele było do nas uprzedzeń za granicą. Opinia świata uznawała w nas zdolności, bogactwo pomysłów, fantazyę, talenta w różnorodnym kierunku, do poezyi, muzyki, sztuki, zdolność wynalazków, porywów, poświęceń, nawet naukowe zdolności, — ale zwykle utrzymywała, że brak nam zdolności do rządu, żeśmy się sami przez wieki rządzić nie umieli i dziś nie potrafilibyśmy się rządzić, że niema u nas zdolności politycznych ludzi stanu.

Niezawodnie w opinii tej zagranicy, jeśli chodzi o nasze pokolenia dawniejsze, z przed 30 laty, wiele było prawdy. Ludzi politycznych u nas nawet w ciągu XIX wieku brakło. Dopiero po nieszczęściach 1863 roku nastąpił zwrot, a kiedy w Galicyi nastała swoboda od początku ery autonomicznej i konstytucyjnej, gdy otwarte zostało pole działalności publicznej, znalazły się zaraz polityczne talenta i coraz więcej od tego czasu się wyrabiają. Jeżeli co, to szereg mężów politycznych w Galicyi, którzy w najwyższych sferach państwa, zyskują coraz więcej uznania i poszanowania, dowodzi żywotności naszego narodu. Zaiste wiele jest prawdy w opinii świata: wielcy muzycy, artyści, poeci, filozofowie zdarzali się w upadających narodach i społeczeństwach, a świat ich dzieła podziwiał, choć równocześnie upadek narodu konstatował. Ale naród, który wydaje talenta polityczne, ludzi zdolnych do rządu i steru władzy, ten naród daje największą miarę siły swej żywotności i przyszłości. Jedynie tylko narody w okresie rozwoju wydają ludzi stworzonych do rządzenia i wydają talenta polityczne.

Dlatego tak ważnem jest, aby każdy Polak, stojący na wielkiej politycznej widowni, mógł mieć powodzenie na stanowisku swojem, bo jego powodzenie stanowi do pewnego stopnia chlubę kraju. Jeśli się zważy, że taki mały kraik, jak Galicya, wydał szereg niepospolitych ludzi, którzy na widowni państwowej działalności odznaczyli się i stali się poniekąd dźwignią w politycznem życiu Austryi, jej ratunkiem wobec skrajnych i centryfugalnych zarówno pangermańskich, jak panslawistycznych dążności, którzy okazywali największy rozum stanu w tak delikatnych i trudnych warunkach, w jakich się monarchia w ciągu ostatnich lat dwudziestu kilku znajdowała, natenczas każdy uzna, że to świadczy o sile i żywotności polskiego społeczeństwa w Galicyi.

Życząc p. Madeyskiemu powodzenia, nie zapomnimy nigdy, że teraz na czele ministerstwa oświaty stoi pierwszy w Austryi Polak. W imię solidarności narodowej popierać go będziemy wytrwale — z tym jednak warunkiem, że i on o tej solidarności pamięta, że zarówno jego osobistym jak i naszego kraju i naszego społeczeństwa interesem jest, aby rządy jego okazały się obfite w pożyteczne rezultaty. Wiele jest do zrobienia, do brej woli mu z pewnością nie braknie; zna dobrze trudne warunki, w jakich się nasze nauczycielstwo i szkolnictwo znajduje, zna naocznie i zbliska owe fatalne budynki, w jakich nasze szkoły średnie są pomieszczone.

P. minister ma wielkie zadanie swego urzędu przed sobą i w nich dopiero będzie się rozpatrywał, ale te piekące sprawy zna już zbliska i dlatego umyślnie przypominamy je na tem miejscu.

Z bieżącej chwili.

Stanowisko, jakie zajmie gabinet koalicyjny wobec warstw społecznych, omawianem jest najrozmaiciej, jak również bardzo rozmaicie przedstawianem bywa stanowisko, jakie zajmą różne partye wobec nowego gabinetu. To jest pewne, że w obozie katol.-konserw. zwłaszcza na prowincyi, ministeryum ks. Windischgraetza na zbyt wielu przyjaciół liczyć nie może. Konstatuje to *Linzer Volksblatt*, który sądzi, że Madeyski nie będzie wprawdzie ubiegał się o laury barona Gautscha, a hr. Wurmbrand zasługuje na sympatyę partyi klerykalnej wskutek kilku mów swoich, ale mimo to zbyt im ufać nie można. *Tiroler Stimmen* wprost piszą, że konserwatyści muszą związać się z sobą jak najściślej pod przewodnictwem hr. Hohenwarta, gdyż każde rozdwojenie w ich klubie prowadziłoby do zwycięstwa lewicy, a nadto dowodzą, że klub musi starać się o zachowanie czucia z Polakami. Tylko wspólna akcya tych dwóch ciał parlamentarnych może przeciwważyć wpływ wzrastającego liberalizmu.

Przyczyny tego braku zaufania do nowego gabinetu nie trzeba naturalnie deleko szukać: jest nią osoba dra Plenera. Jeśli jednak — i to jest charakterystyczne — osoba dra Plenera niepokoi prawicę, to znów lewica mimo jego bytności w gabinecie, nie żywi wprawdzie do rządu „nieufności, ale niema w nim zaufania“, jak twierdzi *Linzer Tagespost*, a tak po jednej, jak po drugiej stronie postanowiono zająć pozycyę wyczekującą, dopóki gabinet jakimś większego znaczenia krokiem nie zamanifestuje przeważających w nim opinii.

W każdym razie to, co zabiło ministeryum hr. Taaffego, to ma być nerwem żywotnym gabinetu ks. Windischgraetza: jestto reforma wyborcza. Nie potrzeba jednak chyba tak dobrze nikomu tłomaczyć, że obecny gabinet musi wystąpić z reformą reformy, jakoteż, że kwestyi tej, raz poruszonej, żadna siła na świecie nie mogłaby już zepchnąć z dziennego porządku.

Mają być utworzone dwie nowe kurye: jedna, której członkowie płacą podatek niższy od 5 florenów; druga, której członkowie nie płacą wprawdzie żadnego bezpośredniego podatku, ale umieją czytać i pisać. Każda z tych kuryj wybrać ma 25 deputowanych, czyli, że parlament wzrośnie o 50 członków.

W jaki sposób ks. Windischgraetz ze swymi kolegami, którym *Vaterland* wskazuje, że łatwiej jest niejedną sprawę przeprowadzić w drodze porozumienia się wspólnego ministrów z różnych stronnictw, niż w drodze walki parlamentarnej, lub stronniczej agitacyi, z kwestyą tą, tak trudną, zamierza się uporać: to jeszcze nie jest wiadomem. Program rządowy nowego gabinetu opiera się na mowie tronowej, która przedłożyła parlamentowi program pracy, pozbawiony wszelkiego charakteru politycznego. Że program ten nie wystarczy, to się samo przez się rozumie, a na charakter polityczny programu wywrze niewątpliwie bardzo znaczny wpływ przewódca lewicy, dr. Plener.

Podróż hr. Kalnoky'ego do Włoch, mimo przeciwnych zapatrywań, panujących zwłaszcza w Rzymie, nie pozbawioną jest znaczenia politycznego, czego dowodem, iż spotka się on w Monzy nietylko z królem Humbertem, ale i z włoskim ministrem spraw zewnętrznych, p. Brinem. Chęć odwiedzenia króla Humberta i odwzajemniające się zaproszenie przez tegoż austryackiego ministra spraw zewnętrznych, nie jest tylko aktem kurtuazyi, skoro kierownik zagranicznej polityki włoskiej wchodzi w grę. Porozumienie zresztą jest konieczne, gdyż Włochy mają do czynienia z wielkiemi trudnościami, a nawet pisma blizko stojące włoskiego rządu odzywają się, że ciężary, które na kraj nakłada trójprzymierze, nie odpowiadają korzyściom stąd osiąganym. Żal także panuje na półwyspie Apenińskim do mocarstw sprzymierzonych z powodu zajść w Aignes-Mortes, gdyż Włochy nie otrzymały od nich takiego poparcia, jakiego się spodziewały.

Hr. Kalnoky zabawi czas jakiś w górnych Włoszech, a w Medyolanie powita go ambasador hr. Nigra.

Ukazał się już gabinetowy rozkaz cesarza Wilhelma, wydany z powodu procesu karcianego w Hanowerze, polecający, aby przeciw wszystkim oficerom, którzyby najmniej nawet byli wmieszani w proces karciano-lichwiarski, wystąpiono na drodze sądu honorowego i aby każdy oficer, bez wyjątku, podany był do dymisyi, którym w powyższym wypadku uchybił obowiązkom honoru wojskowego.

Wyraził także cesarz swe niezadowolenie, że rozkaz jego co do zbytku w korpusie oficerskim, co do potrzeby oszczędniejszego życia, tak mało jest branym na uwagę i polecił jenerałom komenderującym, aby mu nazwiska wszystkich tych komendantów pułkowych podali do wiadomości, którzy rozkazu tego z najsurowszą ścisłością nie przestrzegają i nie czuwają nad podwładnymi sobie oficerami.

W rozporządzeniu co do sądów honorowych, jako czynności ubliżające honorowi wojskowemu, wymieniono: Wszelkie wyuzdania, pijaństwo, grę hazardowną, oraz wszelkie postępowanie, któreby tylko cień podejrzenia o nieuczciwe zamiary ściągnąć na się mogło, np. szukanie zysku na drodze, która nie jest zupełnie jawną i jasną.

Jako środki karne wymienione są: napomnienie, a w razie obciążających okoliczności, wykluczenie z korpusu oficerskiego.

Izba francuska została otwarta. Jakkolwiek zasiada w niej 310 republikanów, i tak silnej większości praw-

---

NEMROD i S-ka

41) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Pani de Peral, wykrzywiając usta sarkastycznie, klasnęła w dłonie, wołając:

— To dobre! To zabawne! To mi się podoba!...

Powtarzając te słowa śmiała się z przymusem. Śmiech miał pokryć trud myśli pracującej gwałtownie nad wynalezieniem nowego kruczka. Po chwili odpowiedziała na pytające spojrzenie Estery:

— A zatem wpadł w sidła margrabiego. Dał się prowadzić za rękę, jak dziecię.

— Dziecię, które krzyczy, znieważa... O mało co nie zabił margrabiego.

— Ale tamten trzymał się dzielnie. Co?

— Tak.

— Potem co zaszło pomiędzy nimi, pojedynek nieunikniony.

— Wszakże o tem ci mówiłam.

— Hubert jest — już trupem.

— Mówisz to z takim spokojem?

— Czy mam go opłakiwać?.. Przecież i tak oddawałam ci go za męża?

— Twój cynizm mnie przeraża.

Pani de Peral spojrzała z góry na pannę Nuno.

— Moja kochana, dość melodramatu! Precz z przesadą! Nie wiemy co nam gotuje przyszłość. Wypowiedzieliśmy sobie wojnę. Pozornie jesteś zwycięzcą, kto wie, co kiedyś stać się może. Ale na razie jestem pobitą, przyznaję: stawiaj warunki. Przypuszczam bowiem, że wszystko coś mi wyrecytowała nie miało na celu platonicznej pogawędki...

— Posądzasz mnie o dyplomacyę, której nie posiadam. Czyniłam ci wymówki, nie mogąc pohamować gniewu, uniesienia. Teraz dopiero, rozważając sytuacyę, chcę z niej wyciągnąć korzyści dla mojego ojca.

— Co przez to rozumiesz?

— Żądam zerwania stosunku, który mnie razi.

— Sądzisz, że to podobna?

— Przy twojej pomocy.

— I przypuszczasz, że się do tego przyczynię z własnej chęci?

— Potrafię cię przymusić.

— Kochane dziecię... Tak ci się to łatwem wydaje?

Spoglądały na siebie przez chwil kilka w milczeniu. Panna Nuno blada była i stanowcza, pani de Peral wdzięcząca się i uśmiechnięta.

— Nie gniewajmy się, droga Estero — mówiła słodko portugalka — to się nam na razie na nic nie przyda, a może źle wpłynąć na układ późniejszych stosunków. Rozmówmy się spokojnie tak, abyśmy nie potrzebowały powracać do drażliwego tematu... Chcesz, abym odjechała... Zgadzam się, opuszczam zamek. Nie chcę być świadkiem rozdrażnienia pana Nuno, które może wzrosnąć podczas sprawy. Widzisz, usuwam się, ale moje dziecię obawiam się, że trudniej ci przyjdzie zwyciężyć ojca, aniżeli mnie. Przyzwyczaił się do mnie. Narazisz się może na przykre komplikacye, które przy zgodnem działaniu dałyby się usunąć.

Na gwałtowny ruch Estery, wyrażający protest i oburzenie, odparła wdzięcznem przytrzymaniem ręki dziewczęcia.

— No, no. Uspokój się. Wszak jesteś dość inteligentną, aby zrozumieć charakter bankiera, który musi zawsze trzymać się jakiej spódniczki. To kobieciarz zapamiętały; pozostanie nim do śmierci. Czy sądzisz, że znajdzie czulszą i godniejszą odemnie przyjaciółkę ten biedny Selim. Wierzaj mi, że dla ciebie samej byłoby to najdogodniej.

— Dla mnie?

— Przysięgam ci, że w każdej chwili znajdziesz we mnie sprzymierzeńca, gotowego do pomocy w ziszczeniu najskrytszych marzeń i nadziei.. Margrabia mnie ceni..

— Proszę cię, ani słowa więcej. Nie obrażaj mnie propozycyą jakowejś spółki.

— Nie unoś się niepotrzebnie. Przełóż sobie wszystko spokojnie i wiedz, że zawsze cię kocham, że liczyć możesz na mnie w każdej chwili i każdej potrzebie. A teraz odjeżdżam. Bywaj zdrowa.

Pomimo oporu, rzuciła się na szyję panny Nuno, uścisnęła ją czule i odeszła, odwracając po kilkakroć spojrzenie wilgotne smutkiem pożegnania.

XV.

Pani Faverger, na wielką prośbę Estery, towarzyszyła jej do proboszcza. Wybrały się z pakami ciepłej odzieży i bielizny dla biednej dziatwy. Staruszek przyjął hojne filantropki serdecznie, oprowadził je po probostwie, zachęcał do zwiedzenia stylowego kościółka.

Estera przyjęła tę propozycyę z niebywałym u niej zapałem.

— Od tak dawna mam nieprzezwyciężoną chęć zwiedzenia wiejskiego kościoła... W tej chwili musi być pusty... Mogę wejść bez obawy.

— Cóż za dziwna ciekawość! Twoje miejsce nie tu... — perswadowała towarzyszka.

Nie słuchając dalszych uwag guwernantki, młoda dziewczyna weszła do świętego przybytku. Łagodny, tajemniczy cień nawy kościelnej przejął ją nieznanem dotąd wzruszeniem. Przy pierwszej ławce ujrzała litery *M. de C.*, na niebieskim aksamitnym klęczniku wyryte. Tu musiała się modlić margrabina de Point Croix — jego matka. Zdawało się jej, że gorąca modlitwa na tym klęczniku przed tym ołtarzem, zapewniłaby ocalenie Klemensa. Ale czy ona, żydówka, mogła uklęknąć przed obliczem Ukrzyżowanego? Nie byłoż to świętokradztwo?

Zbliżyła się po cichutku do p. Faverger i zapytała szeptem:

— Czy żydówce wolno modlić się do waszego Boga?

— Moje dziecię — odparła łagodnie towarzyszka — jest tylko jeden Bóg, Stwórca nieba i ziemi... Ale cóż za dziwny pomysł! Jakaś ukryta intencya tkwi w twojem zapytaniu?

— Moje pytanie jasne. Chcę wnieść błagalne modły do Boga tu, na tem miejscu, a zdaje mi się, że powinnam je zanieść przed oblicze Tego, którego wielbią w tym przybytku...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dopodobnie nie będzie można osięgnąć i powtórzą się sceny prześladujące trzecią rzeczpospolitą.

W sferach kompetentnych utrzymują, że główną przyczyną, iż w parlamencie nie tworzy się decydująca większość jest postępowanie prezydenta Carnot'a i ministerstwa Dupuy'ego. Mimo pozornej abstynencyi, Carnot wywiera wpływ bardzo znaczny na sprawy wewnętrzne kraju, a podobnie jak Freycinet, zawsze pewne stosunki z radykalnymi pragnie zachować. Dlatego to sprzeciwił się on usunięciu z gabinetu radykalnego ministra Peytrala, za którym poszliby byli dwaj jego koledzy, Viette i Terrier, i zastąpieniu ich umiarkowanymi, o czem pisaliśmy w swoim czasie. Dlaczego zaś Carnot stara się o przyjaźń radykalnych, to bardzo jasno: oto w roku 1895 nastąpi wybór nowego prezydenta republiki, którym chciałby zostać jej stary prezydent.

Dupuy nie miał siły oprzeć się naciskowi Carnota a republikanie spostrzegłszy to, ograniczyli się tylko do utworzenia osobnej grupy na wzór socyalistów i radykalnych, zkąd powstały lewe centrum, republikańska unia i republikańska lewica i zamięszanie będzie nieuniknione. Nikt też naturalnie ministerstwa, które niema ani programu, ani punktu oparcia nie uważa inaczej tylko za prowizoryczne, o którego losach lada przypadek rozstrzygnie.

Niosę pokój w jednej, wojnę w drugiej ręce. Wybierajcie! Prawo jest po stronie Hiszpanii. Mam ufność w Bogu, że wojna da mi zwycięstwo — tak kończyło się na wzór dawnej Romy pismo jenerała Maciusa, wysłane do naczelników Kabylów, żądające złożenia przez nich broni. Naczelnicy przyszli i rozmawiali z jenerałem, ale ten zaraz zwrócił uwagę swego otoczenia, że chcą oni tylko zyskać na czasie. Nie omylił się też istotnie, gdyż Kabyle ponowili ataki. List sułtana. któremu z początku przypisywano pewien wpływ, nie wywarł go istotnie wcale.

Ciekawe wynurzenia co do stosunku Austryi i Serbii jednego z dyplomatów austryackich podaje paryski korespondent *Moskowskija Wiedemosti*. Dyplomata ten miał się wyrazić, iż "naprawdę niema nieporozumień między Wiedniem a Belgradem. Serbia nie myśli o Hercogowinie i Bośnii, a Austrya nie zamierza wcielać tych prowincyj, gdyż faktycznie już do niej należą. Hr. Kalnoky wskutek znanych zajść w ostatnich czasach wystosował do rządu serbskiego kilka ważnych żądań, które spełniono. Austrya nie chce zamieszek z Serbią, gdyż chce pokoju z Rosyą. Wreszcie w Serbii nie panuje naprawdę ani król Aleksander I, ani Dokicz. ale Milan, który przez nowego serbskiego posła w Paryżu, Franassowicza, kieruje polityką swego dawnego królestwa.

Z ziemi niedoli.

(Dokończenie).

Przybytków tych, dzięki Apuchtinowi i wiernej jego służalców gromadzie, mamy ilość wcale pokaźną. Od kilku lat istnieją w Piotrkowie i Lublinie, a z bieżącam rokiem i w Łomży. O ile wiemy, wakujących miejsc nigdzie już nie ma. Stancye prywatne tu i ówdzie pozamykano. Monopol wychowania młodzieży szkolnej rząd chciwie chwyta w swe ręce. Rozpościera on szczególniej skrzydła opiekuńcze nad malcami, świeżo w mundurek odzianymi — przytula ich do siebie i nęci. Pomoc naukowa, a szczególniej protekcya, jakiej się spodziewać mogą uczniowie, umieszczeni w internatach, łudzi niekiedy rodziców samych i opiekunów. Zbrodniczy plan zruszczenia umysłów i serc dziatwy polskiej, przybiera szerokie rozmiary, a otula się troskliwie płaszczykiem wzniosłych idei wychowawczych. Taki sztandar, taka maska rękojmi moralnej — pozwala już naturalnie rządowi sięgnąć z jawnością bezczelną do szkatuły bogatszych członków społeczeństwa.

Mamy przed sobą egzemplarz drukowanej odezwy, jaką naczelnicy powiatów, zostający pod wpływem sfer wyższych, rozsyłają przemysłowcom, kupcom i obywatelom okolicznym. Jest to zuchwale imponująca prośba... o składki na internat piotrkowski.

Niewątpliwie i w innych guberniach wszczął się ruch pod temże hasłem; bo płynie on z góry... od samego tronu; ale ponieważ los obdarzył nas egzemplarzem, noszącym na sobie pewną cechę lokalną skorzystajmy więc z tego w sposób odpowiedni.

Internat piotrkowski, według autentycznych wiadomości, jakie o nim posiadamy, jest prawdziwem gniazdem zepsucia: pensyonarze włóczą się po nocach i rozpustne prowadzą życie, a przewodniczący własnym przykładem toruje im drogę do zgnilizny moralnej.

Oto jeden z wymownych szczegółów. Rzecz dzieje się przed miesiącem w Piotrkowie. Do restauracyi wchodzą po północy dwaj pijani ichmoście i wołają po rosyjsku:

— Wódki!

— Już za późno proszę panów — odpowiada kobieta, stojąca za bufetem — wódki niema.

Żądanie się ponawia, skala głosu wzrasta:

— Wódki, dajtie wódki!

Grzeczna perswazya nic nie skutkuje. Potaczający się goście zawiązują rozmowę z wice-gospodynią, w łamanem polsko-rosyjskiem narzeczu:

— U pani syn w gimnazyi? (pani ma syna w gimnazyum).

— Tak jeśli my wódki nie dostaniemy, to syn b u d i e t u d a l o n (będzie wydalony).

Łatwo się domyślić, że na takie *dictum*, mimo spóźnionej pory i świątecznej fantazyi pedagogów (świeczników szkoły i pensyonatu), nektarem spirytusowym skwapliwie ich uczęstowano.

Wydelegowany przez guberatora urzędnik Rosyanin zwołał niedawno zamożniejszych obywateli miasta Piotrkowa i przedłożył im potrzebę materyalnego poparcia internatu. Posypały się sute składki. Sami panowie Szajbler i Herbst (wspomnieni wyżej przemysłowcy) złożyli na tym ołtarzu dobra rządowego 7500 rs. Jeden tylko skromny właściciel handlu win, p. Zaleski, z śmiałą wystąpił opozycyą, ale po upływie kilku dni zdołano drogą cichej namowy przełamać upór obywatela. Zląkł się następstw, jakiemi go postraszono i dał 300 rs.

Zaakcentowana powyżej odezwa naczelników powiatowych gubernii piotrkowskiej — typowy dokument, który właśnie mamy pod ręką — jest czemś w rodzaju syntezy tych bezwstydnych zabiegów około wzniesienia wielkiej machiny wychowawczo-rusyfikacyjnej, mającej wypompować krew polską dziatwy naszej za własne nasze pieniądze. Cel ten postarano się naturalnie zasłonić zwietrzałemi komunałami etyki rządowej.

„Zakłady naukowe — jak opiewa okólnik — nietylko powinny dawać wykształcenie uczącej się młodzieży, ale i wychowywać ją w kierunku religijno-moralnym (?!) i w duchu nieograniczonego przywiązania do tronu i ojczyzny (czytaj Rosyi). Tymczasem w szkołach przeznaczonych dla eksternów, osiągnięcie celów wychowawczych w znacznej mierze zależy od współudziału, jaki okazują wpływem na dzieci sami rodzice i otaczające je osoby. Na nieszczęście taki wpływ nie zawsze bywa dobry i w szkole często wypada zawzięcie z nim walczyć. Ale jeszcze mniejszy współudział na drodze usiłowań wychowawczych bywa okazywany przez te jednostki postronne, które, chociaż nawet z dozwolenia władzy szkolnej ale najczęściej bez powołania i przygotowania należytego, mając jedynie na względzie widoki materyalne, urządzają i utrzymują stancye dla uczniów".

Stąd autor wyprowadza wniosek, że otwieranie internatów jest konieczne i zbawienne, że więc wszyscy w miarę możności powinni rękę czynną do tej sprawy przykładać. Wyłożone tu zresztą myśli — powiada — nie są wyrazem „osobistego wyłącznie przekonania"; „podzielają je wszystkie sfery rządowe", aż do cara włącznie, który na przedstawienie ministra oświecenia w przedmiocie internatów skreślił własnoręcznie następne słowa: „Rad jestem temu dobremu i pożytecznemu początkowi".

Wkońcu zanotowano z wielkiem uznaniem dar „szanownych fabrykantów łódzkich" w kwocie 7.500 rs. i uprzedzono, że wyższe sfery rządowe szczególną uwagę zwracać będą na te grupy i jednostki, które przyczynią się „do urzeczywistnienia tak niezbędnych i pożytecznych dla młodzieży instytucyj".

A co, czy nie piękną wydaje się wam, czytelnicy, ta odezwa demoralizatora i tępiciela narodowości, ubranego w togę arcymistrza-wychowawcy, a sięgającego z namaszczeniem po zasiłek do skarbony społecznej?

W każdym razie przyrzeczenie łaski i uznania ze strony władz dla tych, którzy złożą ofiarę, to źle zamaskowana groźba dla tych, którzy się „zachęcie" tej oprą.

Fałszerze starożytności i ich sztuczki.

Obrazek z pola modnego przemysłu.

II.

Handlarz sztuki, który się zajmuje fabrykacyą starych obrazów, zakupuje jakiekolwiek nędzne stare malowidło, które zmywa celem uzyskania starego płótna. Na tem płótnie kopiuje biegły malarz obraz Ruisdal'a, Van Dyck'a lub innego z dawniejszych mistrzów. Gotowy wsuwają w piec piekarski, aby otrzymał suchą popękaną powierzchnię, jako konieczną oznakę starości, smarują mlekiem pomieszanem z popiołem, albo sokiem lukrecyi, robią sztuczne plamy od much, a wreszcie w rogu malują znaną sygnaturę odpowiedniego mistrza, aby złudzenie było zupełnem.

Jest to dopiero jedna część dzieła i to łatwiejsza do wykonania. Cała trudność polega teraz w przedstawieniu obrazu amatorowi w sposób nie podejrzany i nie wymagający gwarantowania za prawdziwość. Handlarz pozostaje na uboczu, a sprawa cała odbywa się mniej więcej w ten sposób Do zbieracza przychodzi pewnego razu kobieta starsza, poważnie wyglądająca, przedstawia się jako wdowa po zubożałym szlachcicu, i prosi go, aby był łaskaw jako znawca ocenić jej wartość obrazów, stanowiących cały jej majątek. Znawca nie może prośbie odmówić. Idzie do izdebki na poddaszu i znajduje na ścianach cztery lub pięć obrazów bez wartości.

Delikatnie mówi to zapłakanej właścicielce, gdy wtem spostrzega obraz bez ram, który pozornie niedbale został w kącie postawiony.

— Co tam pani jeszcze ma? — zapytuje.

— Ach! to bezwartościowa rzecz, która na naszym zamku na strychu leżała. To nie dla pana.

— Proszę jednak pokazać, mogę zobaczyć.

Obraz oglądany w świetle przedstawia pejzaż pozornie malowany przez Ruysdael'a, uszkodzony bardzo i tak zabrukany, że na razie dokładnie zbadać go nie może. Zbieracz zainteresowany, prosi o pozwolenie zabrania ze sobą obrazu, by go mógł kilku znawcom pokazać. Pani zapytuje jeszcze raz, czy żadnego z pozostałych obrazów nie kupi, on odmawia, otrzymuje jednak chętne pozwolenie na zabranie z sobą na czas jakiś obrazu.

Następnego dnia zjawia się u niego znany handlarz. Pan X. pokazuje mu stary, wczoraj znaleziony pejzaż. Na jego widok handlarz początkowo zdumiewa się, potem bada szczegółowo, w końcu potrząsa głową i mówi:

— Zdaje mi się, że jestto niestety tylko kopia, możliwem, że wykonana przez jednego z uczni Ruysdael'a, możliwem także, że jest to tylko falsyfikat. W każdym razie brak sygnatury mistrza; nie radziłbym więc kupować.

Popołudniu zjawia się u zbieracza promienieiąca owa pani i mówi:

— Właśnie był u mnie pan N., ten handlarz obrazów i wyobraź sobie pan ofiarował mi za ten szkaradny, stary obraz, który u pana widział, tysiąc marek. Czy mogłabym obraz zaraz zabrać? Zgodziłam się naturalnie chętnie, boćbym go oddała także za sto.

Zbieracz zdumiał się. Jeżeli pan N. ten przezorny kupiec ofiaruje za ten obraz 1000 m., to jest on wart z pewnością dwa razy tyle Prosi o krótką zwłokę, bada jeszcze raz obraz, oczyszcza go troskliwie i wreszcie — wreszcie znajduje pod grubą warstwą brudu sygnaturę Ruysdael'a. Poleca zawołać handlarza, a ten po krótkiem wahaniu mówi, będzie pan widział, że się pan omylił. Obraz, jak już powiedziałem, jest bezwarunkowo kopią, może być, że malowany w pracowni mistrza przez jednego z uczniów, może być także, że Ruysdael sam zrobił kilka pociągnięć pędzlem. Miałem odbiorcę, a więc chciałem kupić; panu jednakże nie będę wchodził w drogę i aby nie stracić takiego klienta, odstępuję od interesu".

Pan X. kupuje nędzną bazgraninę za 1200 m., galerya jego powiększa się o jednego Ruysdael'a a handlarz śmieje się w kułak, boć cała sprawa była jego wynalazkiem. Wyjdzie fałszerstwo na jaw, to nie można nigdzie owej szanownej pani znaleźć, a handlarz wzrusza ramionami, mówiąc: „Oj ci zbieracze! jak ja przestrzegałem pana X.? Ci panowie jednak nie słuchają przestrogi. Obrazy nowożytnych wybitnych malarzy fałszują tak samo, jak obrazy starych niderlandzkich mistrzów. Utrzymują, że szczególniej w galeryach amerykańskich i australskich krezusów znajdują się obrazy Makarta i Defregger'a, Meissonier'a i Achenbach'a, które nigdy w pracowniach tych mistrzów nie były. Inteligentni fałszerze zakupują na publicznych wysprzedażach po zmarłych wybitnych malarzach rozpoczęte studya bardzo tanio, a to dlatego, że takowe zwykle noszą urzędowy napis: „Wysprzedaż pozostałości po panu P." Szkice owe wykończają następnie jako obrazy, a pozornie niekłamliwe potwierdzenie urzędowe, iż obraz pochodzi z pracowni tego lub owego malarza, nie może być po kilku latach nawet przez największego sceptyka zaprzeczonem. Przy takich wysprzedażach zdarzają się niekiedy i największe oszustwa. Pamiętam wypadek, że w Berlinie sprzedawano pozostałości po znakomitej artystce, w jej własnym domu przez kilka tygodni i zbadano w końcu, że wysprzedane przedmioty były regularnie przez noc nowymi zastępowane.

Z Podgórza.

5 listopada.

Przeszedłszy most na Wiśle, gdy się zbliżymy do Podgórza pierwszy widok czyni na przybyszu niezmiernie przykre wrażenie. Ulica wiodąca od mostu rzeczywiście jest wzgórzystą a ponieważ tędy głównie przewożą się wszelkie transporta czy to cegły, czy kamieni, mąki lub też paki z towarami, mamy więc obraz niesumienności panów przewoźników, którzy przeładowując wozy, katują w sposób bezlitośny konie. Najczęściej dzieje się to z wozami z cegłą. Gdy koń ustaje, zbiera się gromadka furmanów i ci wspólnie batami okładają konia, czasem dołącza się do nich i jakiś amator kija, laską lub drągiem dopomagając do wymierzania ciosów zwierzęciu ciężko dyszącemu i wysilającemu się nad miarę. Widoki takie są przedmiotem uciechy próżniaków miejskich, którzy wrzeszczą: „Wio! Wio! zamiast ujęcia za koło lub za drąg dla ulżenia ciężaru. Sądzimy, że w tem miejscu koniecznie stać powinien jakiś organ władzy czy to autonomicznej czy politycznej, inaczej bowiem nadużyciom końca położyć nie będzie można.

Brak sprężystości władz miejscowych przypomniał nam o innym fakcie. Sprawą tą jest pokątne pisarstwo cora silniej zapuszczające korzenie w naszem mieście. Przed miesiącem pisaliśmy o pewnem indywiduum, trudniącem się pokątnem doradztwem i jak się obecnie dowiadujemy, starostwo wielickie nakazało żandarmom przeprowadzić śledztwo. Z całem uszanowaniem dla władzy autonomicznej ośmielamy się wypowiedzieć własne, przeciwne w tym razie zdanie Sądzimy, że wypytywanie się po mieście żydków o czynach pokątnego pisarza, nie doprowadzi do celu, bo współwyznawcy pod żadnym pozorem nie zdradzą swego. Czy nie było właściwiej, jak to już praktykuje się w innych miastach, zażądać pozwolenia odbycia rewizyi w kancelaryi o w e g o p r o c e d e r z y s t y b e z k o n s e n s u a dowodów jego bezprawnego postępowania odnajdą się setki.

Gdzieindziej, jak w miastach: Tarnowie, Jarosławiu, Przemyślu i t. d. sąd trzyma się tej zasady, że wszelkie podania i petycye przyjmuje jedynie z podpisem adwokata, bez podpisu zaś albo zwraca, albo bada interesenta, kto mu petycyę pisał i od razu dowiaduje się o pokątnym doradcy. Zdaje się, że ten krótki proces byłby konieczny i w sprawie owego na wstępie wymienionego jegomości, który nadto już jest uzuchwalony, że nietylko nie zapiera się swych czynności, ale głosi otwarcie, j a k o b y r o b i ł to, c z e g o m i e j s c o w i a d w o k a c i n i e u m i e j ą z r o b i ć.

Słyszeliśmy, że się s z y k u j e jakaś ankieta mająca na celu obronę usuniętych od posad w Kasie Oszczędności nauczycieli, a mianowicie projektowaną jest petycya do władzy, w której między innymi motywami wymieniona będzie szkodliwość takiego usunięcia nauczycieli obznajomionych z czynnościami kasowemi, a tem samem i pożytek z przywrócenia ich do poprzednich funkcyj. Ciekawi jesteśmy, co uczynią petenci, gdy władza postawi im do wyboru, albo posady nauczycielskie, albo posady funkcyonaryuszów kasowych?

Nakoniec obiegają głuche wieści po mieście o nieporozumieniu czy też wybuchu dawnych niechęci pomiędzy wysokimi dygnitarzami w Radzie miejskiej. Ponieważ tyczy się to wielkich, z wszelką rezerwą notujemy ten fakt.

S M.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Galicya w dziele „Austryacka monarchia w słowie i obrazie". Redakcya dzieła „Austryacko-węgierska monarchia w słowie i obrazie", zostającego pod protektoratem arcyksiężnej Stefanii zaprosiła na współpracowników części, mającej obejmować Galicyę, następujące osobistości: Karola hr. Lanckorońskiego, Władysława Łozińskiego, dra Habdank Dunikowskiego, dra Włodzimierza Demetrykiewicza, dra Stanisława Smolkę, dra Anatola Lewickiego, dra Michała Bobrzyńskiego, dra Józefa Majera, prof. Szymona Matusiaka, prof. Aleksandra Barwińskiego, prof. Jana Antoniewicza, dra W. Segla, dra Ludwika Germana, dra Łucyana Malinowskiego, prof. Jana Werchrackiego, dra Franciszka Bylickiego (muzyka), Stanisława hr. Tarnowskiego, dra Emila Ogonowskiego (literatura), prof. Władysława Łuszczkiewicza, dra Maryana Sokołowskiego, Władysława Loryńskiego, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, dra Tadeusza Pilata, dra Władysława Tynieckiego, dra Władysława Szajnochę, dra Juliusza Leo, dra Leona Bilińskiego, dra Franciszka Piekosińskiego.

Mira Hellerówna występowała obecnie gościnnie na scenie teatru Wielkiego w Warszawie, a krytyka i tym razem jednogłośnie wyraziła swój zachwyt nad jej niezwykłym talentem i głosem, którym podbija sobie prawie całą Europę. Mira Hellerówna — śmiało rzec można — zajmuje dzisiaj jedno z pierwszych miejsc po Marcelinie Kochańskiej. Przed miesiącem otrzymała artystka propozycyę do wielkiej opery londyńskiej, a obecnie do cesarskiej opery w Petersburgu, dokąd też Mira w przyszłym miesiącu wyjeżdża po świeże laury.

O ile dowiadujemy się z pewnego źródła panna Hellerówna ma zamiar w czasie swojej podróży po Europie odwiedzić i Kraków, rodzinne swoje miasto.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Edmunda b. Jutro Salomei kr. i Grzegorza cud.

Pierwszy zjazd kas chorych Galicyi i Bukowiny, odbędzie się we Lwowie, w sali ratuszowej, dnia 8 grudnia br., od godziny 9 rano.

Odezwa zwołująca zjazd mówi, że doroczne zgromadzenia delegatów na posiedzenie Związku kas chorych nie doprowadzają do żadnego praktycznego rezultatu, bo żądania poszczególnych kas co do zmian w ustawie i urządzeniu kas znajdują częstokroć gorących obrońców, ale nie dochodzą tam, dokąd dojść powinny. Uchwały zgromadzenia nie są prawomocne — zarząd związku może je wysłuchać lub odrzucić — wedle woli, a w najlepszym razie wysłuchawszy, notuje je do protokołu — gdzie bardzo spokojnie odłogiem leżą. Nam nie trzeba protokolarnych uchwał, nam trzeba poruszenia umysłów tych, których ustawa dotyczy, a przez to rozbudzenia ruchu, którego skutkiem byłoby domaganie się zmiany ustawy i urządzeń kasowych tam gdzie jest moc po temu — w Radzie państwa Oto główny cel zjazdu. Odezwa prosi każdego, komu ta gałąź gospodarki społecznej na sercu leży, by zechciał wziąść udział w obradach i nie szczędzić kosztów, by może przyczynić się do poprawy urządzeń ubezpieczających byt pracującego ludu w razie choroby, wypadku, na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Samobójstwo we Lwowie. Onegdaj po południu we własnem mieszkaniu pod l. 3 przy ulicy Zielonej, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w prawą skroń wymierzonym, urzędnik miejskiej kasy chorych Jan Władysław dw. im. Gadziński, liczący lat 27. Wystrzału nie słyszał nikt z domowników, a o wypadku dowiedziano się dopiero, gdy dozorczyni domu po godzinie 7 z wieczora udała się do tego mieszkania, by zapalić w piecu, przyczem zastała Gadzińskiego już nieżywego. Powód samobójstwa niewiadomy. Na żądanie rodziny pozostawiono zwłoki w mieszkaniu denata.

O godzinie wpół do 11 w nocy zawezwano pogotowie na ulicę Słowackiego l. 3 do panny Jadwigi S. 22 lat liczącej, która w celu samobójczym wypiła zgęszczonego kwasu karbolowego. Pomimo dwugodzinnej energicznej pomocy nie zdołano samobójczyni do życia powołać.

Groźny wypadek wydarzył się onegdajszego wieczora w gmachu teatralnym we Lwowie W dziedzińcu od strony placu Gołuchowskich pracowali ślusarze nad naprawą żelaznej galeryi ganku pierwszopiętrowego, a ukończywszy dzienną pracę ułożyli okrągłe ciężkie sztaby żelazne pod dzwiami, prowadzącemi do galeryi. Jedna ze sług domowych otwarła drzwi owe, sztaby straciły oparcie i potoczyły się na dziedziniec, gdzie właśnie stali p. Tissot, urzędnik fundacyi skarbkowskiej i Jan Rogoziński, dozorca domu, zajęci wypłatą rębaczy. P. Tissot odniósł ciężką ranę w prawą stronę głowy i musiano go odnieść do własnego mieszkania na trzeciem piętrze w gmachu skarbkowskim, Rogoziński zaś mniej ciężko, ale również w głowę skaleczony. Obu pozostawiono opiece domowej po udzieleniu pierwszej pomocy przez dra Krobickiego.

† Zmarli. Teofila z Borzęckich Klemensiewiczowa, matka wiceprezesa Rady powiatowej grybowskiej i posła na Sejm krajowy p. Edmunda Klemensiewicza, zmarła w Grybowie dnia 13 b. m.

Z powodu procesu hanowerskiego. Cesarz nakazał, aby na podstawie rozporządzenia o sądach honorowych z roku 1874 powołano przed sąd honorowy wszystkich oficerów, którzy choćby jak najmniej byli wplątani w proces hanowerski o szulerstwo i lichwę i bezwzględnie zostali odprawieni, jeżeli godności swego stanu ubliżyli. Dalej wyraża cesarz swój gniew z powodu, że tak ów rozkaz z roku 1874, jak i nowy, przy objęciu rządów przez niego wydany, co do konieczności, aby oficerowie skromniej i oszczędniej żyli tak mało są zachowane — i nakazał wszystkim jeneralnym komendom, aby mu podały wszystkich tych komendantów pułkowych, którzy nie postępowali z całym rygorem na podstawie owych rozkazów, i nad swoimi oficerami należycie nie czuwali.

Rozkaz z roku 1874 wymienia jako uczynki, mogące zaszkodzić sławie ofice-

ra i korpusu oficerskiego: życie rozwiązłe, pijatykę, gry hazardowe, obejmowanie zobowiązań, które choćby tylko pozór postępowania nierzetelnego mieć mogły, tudzież wszelka wogóle dążność do zysków sposobami, których rzetelność nie jest namacalną.

Zamach na posła serbskiego w Paryżu. W d. 13 bm. dokonany został zamach mordercy na Georgiewicza, posła serbskiego, który przeznaczony na ambasadora w Bukareszcie, nie otrzymawszy jeszcze listów odwołujących, oczekiwał na swego następcę Franassowicza. — Otóż w dniu tym minister Georgiewicz siedząc przy stole w restauracyi „Duwal“, zauważył, że jakiś młodzieniec dość ubogo ubrany siadł także przy tym samym co on stole. Był to fakt zwyczajny. Wnet jednak ów młody człowiek wydobył pakiet i wyjąwszy nóż, rzucił się na ambasadora, zadając mu cios w piersi. Georgiewicz padł na podłogę oblany krwią, tymczasem nieznajomy pozostawiwszy nóż i kapelusz, umknął. Natychmiast przywołany lekarz udzielił pierwszej pomocy zranionemu, poczem odwieziono go do mieszkania w hotelu Windsor. Pomimo wielkiego upływu krwi, rana nie grozi niebezpieczeństwem życiu, bo nóż oparł się na żebrze. — W początkach myślano, że morderca jest anarchistą, tymczasem pokazało się, iż morderca jest obłąkany, bo nawet w nocy tego samego dnia sam się zameldował w policyi. Nazywa się Leon Lauthier, ma lat 19, jest czeladnikiem szewskim. Nóż też, którym dokonał mordu, jest zwyczajnym szewskim nożem. — O wypadku zawiadomiono króla serbskiego, Milana. Jak ostatnia depesza telegraficzna donosi, stan ambasadora Georgiewicza pogorszył się.

Hertz i Arton. Doktor Frazer oświadczył pewnemu dziennikarzowi w Bornemouth, że stan Korneliusza Herza w ostatnich czasach znacznie się polepszył. O przetransportowaniu go jednak do Londynu nawet mowy być nie może. Gdyby rząd nalegał, to on wraz ze swoim kolegą, doktorem Mac Hardy, będzie się sprzeciwiał. Nic to jednakże nie przeszkadza, że rząd angielski chce raz zakończyć tę sprawę i nakaże agentom przeprowadzenie Herza do Londynu — Jak donosi *Figaro*, Arton przed kilku dniami był w Paryżu i najspokojniej spacerował po bulwarach. Dopiero po jego odjeździe policya zaczęła robić poszukiwania i jak zwykle, bezskuteczne.

Wybuch w kopalni. W kopalni „Waterloo“ w Katowicach, wobec zgromadzonych 40-tu górników, eksplodował nabój dynamitowy, który położony był na oknie. Przypuszczają, że wybuch był aktem zemsty. Nikt nie zginął.

Pouczenie egzekutorów podatkowych. Wskutek licznych, a niestety aż nadto uzasadnionych żażaleń na lwowskich egzekutorów podatkowych, którzy podczas pełnienia swoich funkcyj urzędowych dopuszczają się rozmaitych nadużyć i formalnie gnębią najbiedniejszą ludność, uznał p. prezydent Mochnacki za potrzebne, zwołać onegdaj wszystkich egzekutorów, celem pouczenia ich, w jaki sposób mają pełnić swoje czynności. Spodziewamy się, że słowa pana prezydenta odniosą pożądany skutek i że egzekutorowie nie będą w przyszłości i tak już dość podatkami uciskanej publiczności szykanować.

Dobrzeby było aby rządowe władze poszły za przykładem lwowskiego prezydenta.

Nowy sobór prawosławny w Warszawie. *Dniew. Warszawski* jest w zachwycie z powodu, że suma ofiar, złożonych na budowę cerkwi katedralnej w Warszawie, dosięgła już 60.000 rs. Wezwanie generał-gubernatora — pisze dalej ten organ — wywarło wpływ i znalazło sympatyczny oddźwięk pośród duchowieństwa wiejskiego i włościan. Komitet odbiera codziennie dziesiątki listów pieniężnych, nadsyłanych nietylko z gubernij wewnętrznych, lecz aż z Syberyi. Przesyłki te nie są duże, ale wnosząc z dołączonych listów, są groszem zapracowanym w pocie czoła przez ofiarodawców, spieszących z udziałem w sprawie, która z charakteru swego jest ogólno-ruską, ogólno-narodową i ogólno-prawosławną. *Dniewnik* podnosi dalej generała Hurkę pod niebiosa za to, iż pomimo nadmiaru pracy administracyjnej i wojskowej, wziął na siebie przewodnictwo w komitecie budowlanym. Komitet zbierał się już cztery razy dla rozpoznania spraw poprzedzających budowlę, która ma się rozpocząć niewątpliwie na wiosnę r. b. Komitet rozporządza teraz następującymi funduszami: 32.000 rs. udzielone z kasy Synodu, 60.000 rs. z ofiar prywatnych i 50.000 rs., które w roku przyszłym będą wypłacone ze skarbu. Organ urzędowy przewiduje, że z wzmożeniem funduszu budowy dojdzie do 200.000 rubli, a z takim kapitałem można śmiało zająć się budową, zwłaszcza, że aż do skończenia budowy skarb będzie corocznie wypłacał tytułem zasiłku po 50 000 rs. Do konkursu o plany stanęli następujący akademicy i profesorowie: Pomerancow, Kotow, Preobrażeński, Czugin, Bonne i Prutow. Biedna Warszawa!

Sprzedaż własnego ciała. Przedwczoraj do kancelaryi szpitala w Wiedniu zgłosiła się dama ubrana bardzo ubogo. Służący zaprowadził ją do pokoju wizytowego, obecny tamże lekarz począł ją wypytywać o chorobę. Dama o twarzy bladej i nadzwyczaj wychudzonej, ze łzami w oczach odpowiedziała, że przyszła tu w zupełnie innym celu, mianowicie pragnie sprzedać swe ciało patologiczno-anatomicznemu instytutowi dla prób i doświadczeń lekarskich po śmierci. Lekarz nadzwyczaj zdziwiony zapytuje nieznajomą, co ją skłania do takiej propozycyi? Na pytanie wyjaśniła, że nazywa się Marya Herrman, liczy lat 68 i jest wdową po urzędniku finansowym, jest w smutnem położeniu i brak jej środków do życia.

Lekarz odrzekł, że praktykuje się wprawdzie podobne kupno w innych zagranicznych instytutach, ale w Austryi nie ma tego zwyczaju, więc prośbie jej zadość uczynić nie może. Ze łzami w oczach odeszła od lekarza; sprzedaż własnego ciała była dla niej ostatniem środkiem ratunku.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W rocznicę listopadową. Staraniem komitetu opieki nad weteranami, odprawionem zostanie dnia 29 bm. nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów za poległych w r. 1830 i 1831. — Staraniem zaś komitetu obywatelskiego odbędzie się w tymże dniu wieczór uroczysty w sali towarzystwa strzeleckiego z wielce urozmaiconym programem.

Klub urzędników pocztowych urządza w sobotę, dnia 18 bm., wieczorek wokalno-muzykalny.

Przypominamy, iż drugi wieczór Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek w sali hotelu Saskiego. Początek o godz. wpół do 8-ej wieczorem.

Koncerta. Dnia 8 grudnia rb. w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert śpiewaczki, pani Heleny Weichertowej, oraz pianistki, panny Maryi Wąsowskiej. Natomiast koncert Wiktora Maurela, barytonisty, został odwołany.

W „Zgodzie“ odbędzie się w niedzielę, dnia 19 bm., koncert muzyki wojskowej dla członków Towarzystwa.

Koncerta podobne w salonach „Zgody“ mają swoją ustaloną tradycyę, udają się bowiem zawsze.

Nabożeństwo. Ku czci błog. Salomei panny, królewny Polskiej i Halickiej, począwszy od piątku dnia 17 bm., rozpocznie się nabożeństwo 1 w kościele OO. Franciszkanów, 2 dnia 19 bm. w kościele OO. Kapucynów, 3 w kościele św. Andrzeja pp. Franciszkanek z wotywą, sumą i nieszporami.

Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki, przesyła nam następujący komunikat: „Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki, uzyskał od władz miejskich zezwolenie zbierania składek na pomnik bohatera z pod Racławic, udzielone uchwałą z dnia 26 września 1893 r. L 31.441.

Ogłaszając powyższą wiadomość, wyrażamy nadzieję, iż składki na pomnik Tadeusza Kościuszki tem obficiej teraz wpływać będą“.

Wieczór uroczysty na cześć Kornela Ujejskiego, z którego dochód przeznaczony był na dotkniętych powodzią, został przez komitet „Czytelni kolejowej“ odroczony do przyszłego tygodnia.

Z teatru. Repertoar teatru miejskiego uległ zmianie o tyle, że w dniu dzisiejszym daną będzie komedya konkursowa „Minoski“ w 4-ech aktach Aleksandra Mańkowskiego. Komedya ta została przez autora znacznie przerobioną, szczególnie akt 4-ty.

„Mentor“ zaś granym będzie w sobotę.

„Dziewczyna sędzią“ i „Nikt mnie nie zna“ jak było zapowiedzianem — zostaną odegrane w piątek na przedstawieniu popularnem.

Wyższe kursa dla kobiet im A. Baranieckiego zostały otwarte wczoraj o godzinie 10 rano przemową dyrektora. Podniesiono w niej zasługi ś. p. Baranieckiego oraz ofiarność Rady miejskiej, dzięki której kursa mogą się nadal rozwijać. Następnie dyrektor omawiał niektóre wykłady, na które wszystkie uczennice powinnyby uczęszczać jak: geografię fizyczną krajów polskich, gospodarstwo domowe oraz zasady fizyologii bez których uczęszczanie w przyszłym kwartale na wykłady hygieny nie miałyby celu.

Pogrzeb. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu O. Konrad Gubarzewski Reformat w licznym konwencie kleru reformackiego, franciszkańskiego i karmelitańskiego, odprowadził na miejsce doczesnego spoczynku zwłoki Ludwika Bujaka. Za trumną postępowali bracia zmarłego Jan i dr. Franciszek Bujak, zastępca prokuratora państwa oraz siostra zmarłego. Pogrzebowi towarzyszył liczny poczet przyjaciół i znajomych zmarłego, w liczbie tej dr. Markiewicz, u którego nieboszczyk lat kilkanaście pracował jako regestrator kancelaryi adwokackiej. Ostatnią usługę oddała delegacya czterech Sokołów, którzy trumnę ze zwłokami od bramy cmentarnej ponieśli do grobu.

Poświęcenie nowego sklepu. Wczoraj o godzinie 6 rano o. Konrad Gubaszewski poświęcił nowo otworzony sklep rzeźniczy p. Stanisława Armółowicza (syna) przy ulicy św. Tomasza pod nr. 8. Lokal doskonale urządzony odpowiada celowi, a fachowa znajomość p. Stanisława Armółowicza daje najlepszą rękojmię kupującej publiczności, iż znajdzie zawsze tam doborowe mięso wszelkiego gatunku.

Inspektorowie policyi, pp. Br. Kartsch i Kuryłowicz, wyśledzili i przyaresztowali Onufrego Zabdyrę ze Stysiowej i kochankę jego, Bronisławę Piegutoszewską z Woli Justowskiej, nałogowych złodziei. — W posiadaniu tej pary znaleziono mnóstwo rzeczy, pochodzących z kradzieży. I tak kilkanaście różnych figurek porcelanowych, przedstawiających małżeństwo na welocypedzie, Matkę Boską, św. Antoniego, koszyczek alabastrowy, łyżki srebrne, znaczone literami M. L., dwie pieczątki M. M. i H. D., dwie portmonetki, czarną i bronzową, maselniczkę i cukierniczkę kryształową z pokrywką srebrną, lusterko stołowe składane, bieliznę, z której kalesony znaczone nazwiskiem Maryan Doliński, sporą ilość prochu i śrutu i mnóstwo innych rzeczy, po które właściciel zgłosić się zechce do biura bezpieczeństwa publicznego przy ul. Kanoniczej, pod Zamkiem.

W krakowskim zakładzie kontumacyjnym w dniu 13 i 14 listopada b. r. znajdowało się 3848 sztuk nierogacizny. Za parę żywych prosiąt płacono od 18 do 22 złr., za parę dorosłą chudych od 30 do 35 złr. Za kilogram żywej wagi (tucznych) od 34 do 38 ct. Do krajów monarchii załadowano sztuk 3819.

† **Zmarli.** Emilia Kosińska, przeżywszy lat 81, zmarła w Krakowie dnia 14 listopada.

Repertoar teatru.

Czwartek. „Minowski“, komedya w 4 aktach Aleks. Mańkowskiego.

Piątek. Przedstawienie popularne. „Dziewczyna sędzią“, komedya w 3 aktach Zabłockiego i „Nikt mnie nie zna“, krotochwila w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca).

Sobota. „Mentor“.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Wiedeń. We wtorek zebrało się grono urzędników, pracujących w biurze byłego ministra Zaleskiego. O godzinie 12 wszedł do biura nowo mianowany minister dla Galicyi, Jaworski. Po powitaniu przez Zaleskiego, nastąpiło przedstawienie urzędników. Następnie dziękował Jaworski w bardzo gorących słowach za żywe i przyjazne poparcie, jakiego doznawał od niego zawsze jako prezes Koła polskiego. Najzaszczytniejszą nagrodą i najpiękniejszem świadectwem dla ustępującego męża stanu, są wzniosłe słowa monarchy, który mu wyraził podziękowanie za usługi, oddane cesarzowi, państwu i jego krajowi ojczystemu.

Wiedeń. Wspominając o rokowaniach, poprzedzających utworzenie gabinetu, podnosi *N. W. Tagblatt* wybitne współdziałanie Badeniego, który poniekąd decydująco interweniował. Dziennik ten wspomina dalej o kandydaturze Bobrzyńskiego, broni go stanowczo przed rozmaitemi napaściami dzienników, podnosi jego pełną zasług działalność na polu szkolnictwa w Galicyi i stwierdza wreszcie fakt, iż Bobrzyński w Wiedniu, wspólnie z Badenim, stanowczo popierał kandydaturę zaprzyjaźnionego z nim prof. Madeyskiego.

Wiedeń. Zgromadzenie Towarzystwa austryackich ekonomistów upoważniło prezydenta, aby ministrowi skarbu, Plenerowi, jednemu z najzasłużeńszych członków zarządu towarzystwa, wyraził w uznaniu jego dotychczasowej, pełnej zasług działalności w zakresie ekonomicznym, życzenia towarzystwa z powodu nominacyi na ministra.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że ukończono już drugie czytanie projektu nowej niemiecko-rosyjskiej taryfy cłowej.

Poczdam. Cesarz Wilhelm powrócił ze Śląska o godzinie kwadrans na dziewiątą rano. Na stacyi Wildpark czekał na cesarza wielki książę Włodzimierz w uniformie turyngskiego pułku huzarów nr. 14. Cesarz i wielki książę uściskali się i ucałowali serdecznie, poczem obaj udali się do Nowego Pałacu.

Monachium Podczas uczty na cześć narzeczonych książę rejent wzniósł zdrowie cesarza austryackiego, oraz pary młodej. Cesarz odpowiedział toastem na cześć księcia rejenta.

Podczas uroczystego przedstawienia opery teatr dworski przedstawiał wspaniały obraz. Obok narzeczonych po prawej stronie siedział cesarz austryacki, po lewej książę rejent. Na cześć książąt przy ich wejściu do loży i po zakończeniu przedstawienia wznoszono okrzyki.

Paryż. Prezydent senatu podniósł pocieszający fakt odwiedzin eskadry rosyjskiej i wyraził przekonanie, że sympatye obu krajów pozostaną trwałe. Senat — mówił prezydent — składa carowi i rodzinie carskiej pełen czci hołd i wita w przyjaźni francusko-rosyjskiej nadzieję pokoju i rękojmię dla cywilizacyi. (Żywe oklaski).

Na posiedzeniu Izby deputowanych, jako najstarszy wiekiem, objął przewodnictwo dep Blanc. W przemówieniu wstępnem wskazał Blanc na uroczystości tulońskie, wśród których przy powszechnym, olbrzymim entuzyazmie dokonała się francusko-rosyjska unia. Blanc wspomniał o depeszy carskiej, ożywionej pokojowemi uczuciami i zakończył słowami: Francya może być spokojną, bo nie stoi już sama i może wszystkie swoje nadzieje w pełni utrzymać.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza, że były dyrektor policyi paryskiej Lozé zamianowany został ambasadorem w Wiedniu.

Medyolan. Ambasador Nigra wydał tu obiad na cześć Kalnoky'ego.

Turyn. W ciągu nocy wybuchł pożar w jednym z wojskowych baraków, położonym naprzeciwko wyjścia galeryi Frejus. Pożar szerzy się ciągle. Ponieważ w budynku znajdują się 2 beczki materyałów wybuchowych, należy się obawiać eksplozyi. Z ludzi nikt nie zginął.

Białogród. Król otworzył skupczynę pokojową mową tronową. Mowa zaznacza, że skupczynę czekają ważne zadania, odnoszące się do podniesienia stanu ekonomicznego kraju i skonsolidowania finansów. Ze szczególnym naciskiem wspomina król o budżecie na rok 1894, w którym równowaga została przywrócona, oraz o traktacie handlowym z Rosyą, zacieśniającym węzły przyjaźni pomiędzy Serbią a potężnem państwem słowiańskiem. Podczas królewskiej podróży po kraju, lud dostarczył nowych cennych dowodów uległości dla króla i dynastyi Obrenowiczów. Wzajemne zaufanie pomiędzy królem a ludem jest najlepszą rękojmią piękniejszej przyszłości.

Ustęp mowy tronowej odnoszący się do polityki zagranicznej, brzmi jak następuje: Co się tyczy międzynarodowych stosunków naszej ojczyzny, które nieprzerwanie są przedmiotem mojej jak najżywszej dbałości, mogę z radością oświadczyć, że stosunki Serbii z wszystkiemi państwami są przyjacielskie i poprawne Mój rząd usiłował bez przerwy wszystkie zobowiązania, które Serbia przyjęła na siebie, lojalnie wypełniać, a wynurzające się kwestye traktować w sposób przyjacielski i uprzedzający.

Perpignan. Aresztowano tu anarchistę Rinaldiego, który przybył z Barcelony. Panuje mniemanie, że Rinaldi jest sprawcą zamachu w teatrze barcelońskim. Rinaldi zaprzecza temu.

Londyn. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę ambasadora w Konstantynopolu Forda ambasadorem w Rzymie.

Białogród. Skupczyna wybrała Pasicza prezydentem, Katicsa i Vujovicza wiceprezydentami. Uroczyste otwarcie skupczyny odbędzie się we środę.

Madryt. Pogłoski o zawieszeniu konstytucyi w całej Hiszpanii są bezzasadne. Stan oblężenia będzie utrzymany tylko w Barcelonie.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Asekuracyjno-ekonomiczny kalendarz opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju. — Kalendarz ten jedyny fachowy w Polsce zawiera 5 części: I. Calendarium i informacye ogólne. II. Banki i asekuracye (oprac. Bolesław Lewicki). III. Kasy oszczędności (oprac. T. Łopuszański), Stowarzyszenia kredytowe (oprac. N. Ulmer), Towarzystwa gospodarcze, Towarzystwa oficyalistów prywatnych, Towarzystwa kółek rolniczych itd. IV. Część fachowa: prof. dr. Głąbiński, inżynier hr. Łubieński, Józef Mrazek, T. Merunowicz, M. Rodoć, A. Wilczyński, dr. Stefczyk, dr. I. G. Pawlikowski, dr. Witołd Lewicki, Z. Korostyński itd. V. Ogłoszenia. — Cena egzemplarza w płótno oprawnego, na welinowym papierze 1 złr. 20 cnt., broszurowanego na zwykłym pap. 60 cnt.

Główny skład w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza, Lwów ul. Karola Ludwika l. 3.

Przyjechali do Krakowa

dnia 15 listopada.

Grand Hotel: E. Faussig z Wiednia. — F. Dietrich z Warszawy. — B. Pollak z Wiednia. — A. hr. Męciński z Dukli. — I. hr. Krasicki z Bachosiec. — Z. hr. Sobański ze Lwowa. — St. hr. Grabowski z Krosna.

Hotel Drezdeński: M. Jurjowicz z gub. Podolskiej. — A. de Sulsarkauy z Besegszaisz. K. Goebels z Kolonii. — G. Neschi z Bohdanec. — T. J. Dernen z Cognac.

Hotel Pollera: E. Dereniowski z Sieciechowic. — S. Stachurski z Kazimierza. — A. Dziedzicki z Klimontowa. — Dr. A. Prager z Warszawy. — A. Haisig z Celacza. — M. Kozikowa ze Stróż. — J. Dusch z Piotrowic. S. Deiches z Wiednia. — J. Haupt z Graibic. Z. Niedźwiedzka z Baranowa.

Hotel „pod Różą“: Ks. W. Konieczny z Graboszyc.

Hotel Imperial: F. Kück z Wiednia.

Hotel Kleina: J. Hoch z Wiednia. — J. Hürner z Wiednia. M. Wechsler z Wiednia.

Hotel Centralny: J. Pawłowski z Wiednia. I. Kleinwächter z Czech. — E. Blum z Berna M.

Hotel Polski: St. Pitass z Wolbrowa. — B. Paraczeski z Król. Polsk. — J. Slewa z Kielc. F. Kopczyński ze Słomnik.

Hotel Narodowy: B. Rodkiewicz z Warszawy. — J. Popiel z Galicyi.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 listopada 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austriac. pap. opod.	96	95	Anglobank	149	—
„ srebra »	96	75	Union	249	50
4% złota	118	80	Bankverein	121	—
4% koron	95	95	Akc. Länderb.	246	10
Akc. bank au.-w	993	—	„ k. K. L.	216	—
„ kredytowe	334	—	„ lwowsko-czerniow.	256	25
Londyn	127	40	„ południ.	101	75
Napoleony	10	14	Elbethal	236	50
Dukaty	6	02	Nordbahn	2880	
Marki	62	62	Staatsbahn	301	25
4% Rent. w. k.	93	35	Alpin	45	25
4% „ „ zł.	115	65	Akcje tyton.	197	50
Losy prem. węg.	151	—	Ruble	134	50
Losy tureckie	48	55	20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 15 listopada.

Banknoty austr.	159	70	4% L. likw. p.	—	—
Krótki Wiedeń	159	55	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	214	20	„ austr. kr.	197	—
5% List. zast. p.	66	10	Ultimo Ruble	214	—

N A D E S Ł A N E.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Kufer podróżny nowy, bardzo wygodny, do pozbycia za niską stosunkowo cenę. Wiadomość w Administr. »Nowego Kuryera Polsk.« 28 2 2

Magazyn mód R. Bednarski, ulica św. Marka Nr. 21, róg ulicy Floryańskiej. 23 3 12

Futro męskie i damskie do sprzedania. Wiadomość Mały rynek Nr. 5, III piętro. 38

Realność duża w Półwsiu Zwierzynieckim, składająca się z trzech budynków murowanych i placu pod budowę, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania, może być użyta na fabrykę. Wiadomość u właścicielki: Ulica Kolejowa, nr. 15, I piętro. 36

Dwa pokoje i kuchnia każdego czasu do wynajęcia. Ulica Krowoderska Nr. 19. 31 3 3

Młody człowiek, który ukończył 4 klasy gimnazyalne poszukuje zajęcia jako nauczyciel, pisarz w kancelaryi i t. p. O wiadomość uprasza w Administracyi »Nowego Kuryera Polskiego« ulica Szewska Nr. 7. 27 3 4

Dwa futra (męskie i damskie) do sprzedania. Ulica Grodzka Nr. 62, parter.

Wszechstronnie wykształcony pedagog w średnim wieku, przygotowujący do 5 klasy żeńskiej do matury i egzaminów nauczycielskich żeńskich. Szuka posady w prywatnym domu na prowincyi. Adres poste-restante Kraków **K. 38.** 37

Potrzeba praktykanta do pracowni ślusarskiej **Gędzierskiego** przy ulicy Krowoderskiej l. 19. Kandydat ma mieć powyżej lat 14tu. Świadectwa przynajmniej z czterech klas normalnych. Wikt i mieszkanie może być w miejscu. 32 2 3

Sklep z wiktuałami z wolnej ręki do sprzedania. Ul. Długa 7. 1 1

LICYTACYA.

Dnia 20 listopada b. r. odbędzie się w tutejszym c. k. Sądzie m. deleg. cywilnym licytacya kamienicy dwupiętrowej, położonej na Kazimierzu l. k. 144, Dz. VIII, p. Abrahama Kesslera własnej. 131 1 3

Cena szacunkowa 3383 złr. w. a

Apteka F. GRALEWSKIEGO w Krakowie

róg ulicy Szczepańskiej,

pod zarządem

JANA SYGIETYŃSKIEGO, magistra farmacyi,

została zaopatrzoną w świeże **wody mineralne, środki lecznicze, krajowe i zagraniczne, opatrunki chirurgiczne, wina lecznicze, krowiankę** i wszelkie **środki toaletowe,** jak: **puder, mydła i perfumy.**

Nadto poleca własnego wyrobu: **wodę do ust, wodę przeciw wypadaniu włosów, wyborną wodę kolońską** i **proszek na mole.**

☛ Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotnie. 2 1 5

ZMIANA LOKALU.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że istniejącą przy placu Szczepańskim L. 9

SPRZEDAŻ MIĘSA

przeniosłem

na ulicę św. Tomasza l. 8 (dawniej Żydowska).

Pozyskawszy zaufanie wielu instytucyj krajowych i domów prywatnych, zapewniam Szan. P. T. Odbiorców, że mojem staraniem będzie jak dotychczas, tak i nadal mięso świeże i w doborowym gatunku dostarczać.

133 1 3

Z poważaniem

Stanisław Armółowicz, syn.

Wielka Insbrucka Loterya.

Ostatni miesiąc!

Główna wygrana 50.000 złr. w. a.

Losy po 50 ct.

są do nabycia u A. Eibenschütza, S. Feintucha, S. Gleitzmanna, J. & M. Grajowera, A. L. Hochwalda, A. Holzera, A. Mendelsburga, S. Molknera, M. D. Drinkenreicha w Krakowie. 125 2 15

APTEKA „POD KORONĄ"

Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,

Józef Sleczkowski magister farmacyi,

POLECA:

☛ **Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.**

JAKO NOWOŚĆ:

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;

nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toaletowe;

COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;

Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;

WODY MINERALNE. * 37 18 ?

Tabletki z wyciągiem Kaskary

wyrobu

Konstantego Wiszniewskiego

aptekarza w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej,

polecone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

środek wypróbowany gruntownie przeczyszczający żołądek a niesprawiający boleści, nie zawiera bowiem Aloesu, a więc i nieszkodliwy a przyjemny do zażycia.

Cena słoika 50 cnt.

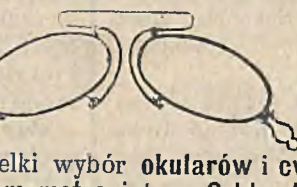
☛ **PIWO** ☚

z ekstraktem słodowym skuteczny a przyjemny środek do zażycia na długotrwały kaszel oraz na katar płuc i żołądka.

Cena butelki 36 cnt. 15 12 ?

M. NIEMETZ w KRAKOWIE, Sukiennice l. 30,

poleca Szan. Publiczności swój



ZAKŁAD OPTYCZNY

wielki wybór **okularów i cwikierów** oraz **lornetek salonowych, termometra** i t. p. **Szkła diafragmowe** uznane przez słynnych lekarzy za najlepsze. Wszelkie naprawy tanio.

125 1 52

Z poważaniem

M. Niemetz.

Znaczny zysk przy małem ryzyku

mają bankierzy i giełdowi spekulanci, wyzyskując drobniejsze codziennie fluktuacye, które na pojedynczej akcyi w ciągu jednej giełdy nieraz do kilku guldenów dochodzą.

Dlaczego Publiczność szersza dotychczas w ten sam sposób zarabiać nie mogła? Dlatego, że **prawie cały pierwszy gulden zysku pochłaniają wysokie prowizye bankierskie.** Chcąc temu zaradzić i umożliwić każdemu korzystanie z najmniejszej zmiany kursów, postanowiliśmy **obliczać od kupna i sprzedaży razem tylko 20 centów** od akcyi (minimalnie 25 akcyi) **licząc w to już wszystkie koszta,** tak, że np. kupujący 100 akcyj, ma już przy zwyżce **o jednego guldena na akcyi, 80 guldenów netto zysku,** podczas gdy dotychczas ledwo koszta bankierskie opłacić byłby w stanie.

Dla osób stale lub czasowo przebywających w Wiedniu, urządziliśmy w połączeniu z naszem biurem zaopatrzone w znaczną ilość gazet salony, w których każdy **bezpłatnie** w czasie godzin giełdowych siedzieć i powiadomiony natychmiast o każdej, choć najmniejszej zmianie kursów, z takowej bezzwłocznie korzystać może.

Od pieniędzy dajemy i żądamy $5^1/_2\%$. 101 7 12

Wiedeński Dom bankowo-komisowy

(Wiener Bank und Commissionsgeschäft).

(Sadowski & Comp.) WIEDEŃ I., Gonzagagasse Nr. 14.

Od 30 lat używany w stajniach dworskich, wojskowych i większych prywatnych na wszelkie uszkodzenia i osłabienia nóg koni.

Kwizdy płyn restytucyjny

do smarowania dla koni.

30 **Flaszka 1 złr. 40 ct.** 20 22

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier. **Skład główny FRANC. JOH. KWIZDA,** c. i k. austr. i król. rumuńsk. nadworny dostawca. Aptekarz obwodowy **w Korneuburgu pod Wiedniem.**

Należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie:

Kwizda's Restitutionsfluid.

Bardzo tanio!!  Bardzo tanio!!

Pieczeń sarnia, zające, kuropatwy, bekasy, bażanty i kwiczoły

zawsze po najniższych cenach

Winogrona kuracyjne, wszelkie owoce deserowe, Koniak francuski

poleca 111 9 9

Karol KNORECK i Spółka

Kraków, Floryańska 23.

Powiatowa Kasa Oszczędności

W WIELICZCE

przyjmuje wkładki oszczędności, płacąc od takowych

5%

oraz udziela pożyczek na hipoteki i na zastaw papierów wartościowych, pobierając od tychże **6%.**

Wieliczka w listopadzie 1893.

132 1 3

DYREKCYA.

☛ **Główny skład materjałów opałowych** ☚

ANTONIEGO STANIEJKI

Kraków, Wielopole Nr. 1.

Dostawa materjałów opałowych wszelkiego rodzaju: węgla kamiennego krajowego i zagranicznego

sprowadzanego galarami i wagonami w różnych gatunkach i po najtańszych cenach.

☛ **Drzewa łupkowego twardego i miękkiego na sągi i metry i koks.** ☚

☛ **Węgla drzewnego grabowego, bukowego, złotnickiego, sosnowego i t. p., specjalnego węgla do żelazka i samowaru; grabowego i Brykiet.**

☛ Na szczególną zaś uwagę i wypróbowanie zasługuje **węgiel grabowy,** który ze wszystkich znanych dotąd gatunków węgla jest najlepszy i stosunkowo najtańszy, bo najmniej go potrzeba do rozpalenia żelazka, najszybciej się rozżarza i najdłużej trzyma gorąco; z tego powodu jak najpraktyczniejszym i najtańszym jest środkiem ogrzewającym żelazka, przy prasowaniu bielizny różnego gatunku; a do samowara jest najpraktyczniejszym i najtańszym znów dlatego, że najpierw ze wszystkich węgli zagotowuje samowar, najmniej go do tego potrzeba i najdłużej utrzymuje gorącość wody: a przytem nie wydaje żadnego odoru, ani najmniejszego pyłu.

☛ Najpraktyczniejszy zaś sposób rozpalania węgla grabowego jest następujący: zmaczać kilka drobnych kawałków węgla w spirytusie, wrzucić do samowaru i zapalić zapałką, potem przyłożyć trochę samego węgla a wnet się wszystko rozżarzy.

☛ Oprócz węgli różnych, koksu, lokus, brykiet i drzewa posiadam także na składzie **trociny drzewne** i **miał z węgla drzewnego,** który bardzo praktyczny jest do wysuszania mieszkań wilgotnych.

☛ Przesyłki węgla drzewnego, trocin i węgla kamiennego do 15 cntr. w workach plombowanych.

☛ Przy większych partjach osobiście dogląda się dokładność wagi i odstawy. 10

LAMPY DITMARA

DO OŚWIETLAŃ RÓŻNEGO RODZAJU

Lampy stołowe, wiszące, ozdobne, ścienne,

LAMPECZKI PRZED OBRAZY I LATARKI

LAMPY STOJĄCE I SŁUPKOWE Z UMBRAMI KORONKOWEMI

Największy wybór palników.

Palniki naftowe o sile świetlanej od 4 do 130 świec.

R. DITMAR, c. i k. uprzywil. FABRYKA LAMP

W WIEDNIU, 19 7 12

III. ERDBERGSTRASSE 23, 25, 27, oraz III. SCHWALBENGASSE 2, 3, 4.

☛ **Lampy DITMARA posiada każdy znaczniejszy sklep z lampami na składzie.** ☚

Skład futer

pod firmą

FR. CHĘCIŃSKI

w Krakowie, Grodzka 18, I p.

zaopatrzony w **futra męskie i damskie, futra do podróży, kołnierze, zarękawki, czapki damskie i męskie** oraz **skórki pojedyncze,** które wysprzedaję **po zniżonych cenach.**

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące

Polecam się względom Szanownej Publiczności.

Z szacunkiem

89 4 16 **J. CHĘCIŃSKA.**

BUCHALTERYI

podwójnej i pojedynczej

wyuczam oraz przysposabiam do egzaminu państwowego. Wiadomość w handlu artykułów dewocyjnych **K. Zajączkowskiego,** Plac Maryacki 8. 119 2 3

Szczepy owocowe,

które już rodzą, wysokopienne, w koronach. Gatunki wyborowe dla tutejszego klimatu, 6-letnie. **Jabłonie, gruszki, śliwki** 1 sztuka 50 ct. **Czereśnie, wiśnie,** bardzo silne, piękne, 1 szt. 60 ct., **Agrest, porzeczki,** wysokopienne 1 szt. 75 ct. Krzewiasty **agrest, porzeczki,** owoc duży, białe, czerwone, czarne, 1 szt. 25 ct. **Agrest,** nowe gatunki, owoc b. duży, 1 szt. 75 ct. **Maliny** mięszane 12 szt. 1 złr. **Drzewka ozdobne,** wysokopienne. **Głogi,** 1 szt. 75 ct. W razie życzenia uprasza się o wczesne zamówienia. Wysyła za zaliczką

Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.

E. Ukłański.

108 3 6

Potrzeba

na hipoteki

15.000 złr.

i

6.000 złr.

na 8 proc. 114 5 6

Wiadomości udzieli łaskawie

Dr. Smolarski.

Ulica Grodzka Nr. 15, I piętro



Granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd. 15 4 ?

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka l. 26.

Z dniem 22 października 1893 otwartą została przy ul. Sławkowskiej Nr. 16 w Krakowie

KAWIARNIA

Z BILARDEM

zaopatrzona w dobrą i zdrową kawę i w zagraniczną herbatę, piwo pilzneńskie i Rippera w butelkach, przyjmuje się także abonentów na obiady i kolacye po cenach umiarkowanych.

Uprasza Szan. Publiczność o łaskawe względy 33 2 2

M. Rucka.

Wydawca: Karol Bielczyk. W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.